

Pracownika sprowadzę i utrzymam

Rozmawiała Joanna Blewaska

Rozmowa z Izabelą Pilżys

Rozmowa z dnia 14 lutego 2008r.

Bosch i Siemens szuka rodzin chętnych do przesiedlenia. - To szansa dla ludzi z miejscowości o wysokim bezrobociu. Dajemy pracę i dach nad głową - mówi Andrzej Maślak, rzecznik firmy.

W ubiegłym roku w Łodzi zainwestowało 30 dużych firm. To głównie kapitał niemiecki i francuski, przyjęcia do pracy rozpoczął także amerykański Dell. Nowi stworzyli w sumie 7 tys. miejsc pracy. Dzięki temu po raz pierwszy od lat na koniec ubiegłego roku bezrobocie w Łodzi osiągnęło wynik jednocyfrowy. A wraz z tym skończyły się czasy, gdy firmy zasypywane były życiorysami kandydatów do pracy. - Teraz w odpowiedzi na ogłoszenie przychodzi kilka ofert. Rekrutujący zwykle więc nie zwracają uwagi na jakość CV, tylko zapraszają niemal wszystkich. Robią to, by przypadkiem nie przegapić dobrego pracownika - mówi Izabela Pilżys, dyrektor zarządzającym w łódzkiej firmie HR Partners zajmującej się doradztwem personalnym. Na nietypowy pomysł przyciągania pracowników wpadł Bosch i Siemens. Zachęca do przeprowadzki do Łodzi. Gwarantuje zatrudnienie i pokój w hotelu robotniczym.

Mile widziane całe rodziny

Radek Wichniewicz ma 22 lata. Pochodzi z małej wsi Kolonia Kryłów tuż przy wschodniej granicy Polski. Do tej pory mieszkał z rodzicami i trójką braci. Skończył liceum i szukał pracy - bezskutecznie. Jedyne, gdzie mógł się zaczepić, to budowa - za grosze i na czarno.

O ofercie niemieckiego producenta AGD usłyszał w urzędzie pracy. - Od razu się zdecydowałem - mówi. - Najważniejsze było to, że firma daje pensję i opłaca mieszkanie.

Gdyby nie taka propozycja, raczej nigdy nie zdecydowałby się wyjechać ze wsi. - W ciemno bym nie zaryzykował - przyznaje. W Łodzi zarabia na czysto 1100-1200 zł.

Mieszka w hotelu robotniczym, za który nic nie płaci. Pokój dzieli z kolegą z pracy (emigrantem spod Zamościa). W pokoju są dwa łóżka, szafa i stolik z krzesłami. Łazienka w korytarzu, a telewizor w świetlicy. Z rozrywek jest jeszcze stół do ping-ponga.

Umowę o pracę firma przedłuża co miesiąc i tak będzie przez rok. Potem obie strony podejmą decyzję - BSH, czy chce z Radkiem podpisać umowę na czas nieokreślony, a on - czy chce w Łodzi zostać. Jeśli tak, już na własną rękę będzie musiał poszukać mieszkania i za nie płacić. W zamian może liczyć na kilkusetzłotową podwyżkę.

Radek jest w Łodzi od trzech miesięcy. W BSH składa pralki. Do pracy ma blisko, a dalej się na razie nie wybierał. Nie zwiedził nawet słynnej w Polsce łódzkiej Manufaktury. - Muszę się oswoić z dużym miastem - mówi i opowiada, że w weekendy bierze dyżury lub spędza czas w hotelu przed telewizorem. Tęskni za narzeczoną. Ale być może i ona przyjedzie do Łodzi. Pracę w BSH by dostała i mogłaby zamieszkać w hotelu. - Na razie jednak chce szukać pracy biurowej - mówi Radek.

W czasie trzech miesięcy dwa razy był w domu. Musi brać dzień wolny, bo dojazd zajmuje mu autobusem ponad dziesięć godzin. Ale nie narzeka: - Najważniejsze, że mam pracę.

Podobnie jak Radek, na próbę przyjechały do Łodzi trzy inne osoby spod wschodniej granicy. - Gdy system się sprawdzi, takich pracowników będzie dużo więcej. Bardzo mile widziane będą całe rodziny. W BSH znajdzie pracę zarówno mężczyzna, jak i kobieta. Unikną rozłąki, zajmą cały pokój hotelu - mówi Andrzej Maślak, rzecznik BSH Polska.

Wrócą też przyzakładowe przedszkola

Inne łódzkie fabryki też nie próżnują i prześcigają się w pomysłach, czym przyciągnąć pracowników. Gillette dofinansowuje obiady (dzięki temu za kilka złotych pracownicy mogą zjeść w stołówce dwudaniowy posiłek) oraz płaci za opiekę medyczną dla pracowników i ich rodzin (bezpłatnie i bez kolejek chodzą do stomatologa i lekarzy kilku specjalności). Indesit zbudował bezpłatną siłownię. Otwierany w tym roku pod

Łodzią Procter & Gamble zamierza zorganizować dla pracowników bezpośredni transport. Wynajęty przez firmę bus będzie zatrzymywał się w kilku punktach miasta i stąd zabierze chętnych prosto do fabryki w Aleksandrowie Łódzkim.

Większość łódzkich fabryk produkcyjnych zaoferowała też podwyżki. - Dzięki dynamicznemu rozwojowi Łodzi coraz mniej osób pozostaje bez pracy. Zdajemy sobie sprawę, że ci ludzie potrzebują atrakcyjnej oferty - mówi Antonio Melone, dyrektor generalny ds. produkcji Indesit Company Polska.

W Indesicie w ubiegłym roku płace wzrosły o kilkanaście procent. Osoba rozpoczynająca teraz pracę zarobi około 1450 zł brutto.

Zygmunt Łopalewski, rzecznik Indesit Polska, mówi, że firma na brak pracowników nie narzeka, ale też w najbliższych tygodniach nie planuje dużych przyjęć do pracy w łódzkich zakładach. - Skupiamy się więc na tym, by ci, których mamy, byli zadowoleni - mówi. I zapewnia, że firma ma nowe pomysły, ale za wcześnie jeszcze zdradzać, jakie.

Izabela Pilżys przewiduje, że kolejnym nowym trendem w dużych fabrykach - po odrodzeniu się hoteli robotniczych - będzie powrót do przyzakładowych żłobków i przedszkoli.

Inne sposoby na pozyskanie pracowników

- Ponad dwa lata temu wrocławski urząd miasta wymyślił, że miasto warto promować wśród ludzi młodych, którzy szukają pierwszej pracy. Władze dogadały się więc z koncernami Siemens, Volvo i HP i pod hasłem "Teraz Wrocław" ruszyli w Polskę. Byli na uczelniach w Łodzi, Warszawie, Katowicach, Gliwicach, Krakowie, Poznaniu i Gdańsku. Zainteresowanie akcją przerosło oczekiwania. W ciągu miesiąca stronę www.terazwroclaw.pl odwiedziło 25 tys. osób.
- Z mniejszym rozmachem potoczyła się inna akcja, która miała namawiać Polaków mieszkających za granicą do przyjazdu do Wrocławia. Władze miasto

zapowiedziały zmasowany atak reklamowy na polskich emigrantów - był koncert w Londynie, ogłoszenia w prasie i kilkuset rozdanych ulotek.

Źródło: Gazeta Wyborcza